Rok XII. We Lwowie dnia 16. czerwca 1904. Nr. 25.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 » — »
kwartalna 1 » 50 »
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya, i Expedycya: Probostwo N. P. M. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Nasza młodzież szkolna.

Dokończenie.

Jakaż przyszłość czeka młodzieńca bez wiary? Czy po ukończeniu wszechnicy i zdobyciu stanowiska zmieni się i nawróci do wiary? Czy miejsce wiary dziecinnej, jaką otrzymał od matki, zastąpi później wiara nabyta rozwagą, studyami, zacnem życiem? Czy on będzie szukał wiary, pytał o nią, prosił o nią? Dałby Bóg! Ale jakżeż to trudno budować na »nicości«. Jakżeż trudno szukać wiary wtenczas, gdy obowiązki stanu, powinności małżeńskie i ojcowskie, a i rozrywki i »namiętności« zupełnie absorbują.

Po ciężkich chorobach zapada się w sen letargiczny, bo organizm osłabiony i zniszczony, stał się bezczynnym. Po niewiarze w młodziuchnym wieku następuje drugi straszny okres »spania duszy«. W tym stanie uśpienia duchowego nie pragnie człowiek poszukiwania za wiarą, za Bogiem; nie pyta o nieskończoność. A gdy mu się mówi o idealnych dążeniach, on niestety już takiej mowy nawet nie zrozumie. Ot żyje sobie życiem dnia, żyje dla teraźniejszości, »śpi«. Nie pytaj go, dlaczego się nie modli i obowiązków religijnych nie spełnia, bo takiego pytania nawet nie zrozumie. Nie modli się dlatego, bo wczoraj, bo przez przez szereg lat nie modlił się, a już sam nie wie, jak się to stało, że zapomniał się modlić. On śpi.

I dokąd doprowadzi go ta niewiara? Czy do światła, do cnoty, do udoskonalenia, — a przynajmniej do »spokoju«? Niestety — nie.

Niewiara ta skaziła i kazi dalej i psuje »serce«. Cud by to był bowiem, gdyby młody student, utraciwszy wiarę, nie skaził i obyczajów, nie utracił niewinności. Ale takich cudów nie ma. A kto zasłyszał rozmowy młokosów, jakie między sobą prowadzą, a to o najniemoralniejszych, bezwstydnych rzeczach, ten się ze wstydu palił. A jakie ich spowiedzi i komunie św., toć lepiej przemilczeć. I dlatego to między młodzieżą niewierzącą panuje najobrzydliwsze zepsucie, straszna nieobyczajność, granicząca z bezwstydem. Dusze zepsute, serce zmysłowością przeżarte. A kto nie był poczciwym młodzieńcem nie zostanie poczciwym mężczyzną. Pytaj lekarzy, zaglądnij do szpitali, przysłuchaj się rozprawom w ankiecie Lwowskiej, a wyrobisz sobie sąd, który cię grozą przejmie. Takich serc nic nie uleczy, nie uzdrowi, nie uszlachetni. Oto pierwszy, straszny skutek niewiary:

Druga strata to »zanik pamięci i bystrości umysłu« Kto z nas nie widział młodego, a wierzącego studencika, który bystrym swym rozumem i ogromną pamięcią w podziw wprawiał rodziców i profesorów, a tak świetną rokował przyszłość? Aż tu z chwilą, gdy stracił wiarę i popadł w nieczystość, czy to sam na sam, czy w inny sposób, już pamięć poczęła słabnąć, już tęgość i rzutkość rozumu stępiała. We wyższych klasach pracuje nad siły, męczy się, po nocach ślęczy; — daremny wysiłek. Naturalne siły mózgu wyniszczone, pamięć uleciała, pojęcie stępiało. Praca umysłowa na nic się już niezda. Chłopak straciwszy wiarę, utracił wstyd i niewinność, a zatem przyszła z konieczności utrata szlachetności serca, pamięci, zdolności i mocy rozumu. Ot drugi skutek niewiary.

Trzecia strata, to »zepsucie charakteru«. Zmysłowe wybryki w młodym wieku rujnują miłość, przyjaźń, delikatność uczuć, natchnienie, odwagę, współczucie, miłosierdzie; jednem słowem to wszystko, co czyni życie dla siebie miłem, dla otoczenia korzystnem. A miejsce tych ślicznych cnót i przymiotów duszy i serca zajmuje zepsucie, samolubstwo, brak serca, zatwardziałość, zawiść, okrutność, zwierzęcość. I ciało i dusza i przymioty fizyczne i moralne i duchowe, wszystko to uległo zepsuciu. Młodzieniec stacza się powoli — do ruiny fizycznej i duchowej.

Czwarta strata. Lekkie duchy giną i wiodą lekkie, liche życie. Potężniejsze duchy i serca dochodzą do »rozpaczy«. W wieku męskim bowiem, w wieku rozwagi nasuwają się duszy straszne, bo nader ważne zagadnienia. A jeżeli jest Bóg? A jeżeli są obowiązki względem Boga? To co? Jeżeliś stracił w młodym wieku »wiarę w Boga«, to w starszym wieku, stracisz »wiarę w siebie«; ale stracisz i pewność pierwszej swej »niewiary«. I spoglądniesz w niebo, i powiesz: »a może«? Otworzysz

jaką książkę, weźmiesz do ręki broszurkę, gazetę; przyjdziesz na zebranie, znajdziesz się w towarzystwie; — i wszędzie, a wszędzie usłyszysz: »Bóg, Chrystus, Jezus, wieczność, nieskończoność«. I będziesz się łamał i wił z boleści; bo w twej duszy próżnia, bo w twem sercu pustka. I postawisz sam sobie wreszcie pytanie: a po com też na ziemi? a co po śmierci?« I nie znajdziesz spokoju w sobie, bo nie ma w duszy. Jakżesz to możesz żyć bez troski, jeżeli nie wiesz, skądeś się tu wziął, po coś tu, dokąd idziesz i dokąd zajdziesz. Dla ciebie wszystko zagadką, tajemnicą, przedmiotem zwątpienia i przestrachu. Gdzie znajdziesz spokój, utulenie? A że go ni w sobie ni w otoczeniu nie znajdujesz, więc opanowuje cię »melancholia«, owa straszna, nieuleczalna, fizyczna i duchowa choroba, na którą połowa starszych ludzi umiera. Melancholia! Zgryzoty! Straciłeś wiarę, następuje z konieczności utrata spokoju, a potem kroczy zimna melancholia wraz ze gryzotą, a potem »samobójstwo«.

Starożytność wymyśliła Sfinxa, który zadawał zagadki do rozwiązania, a kto jej nie rozwiązał tego Sfinx pochłaniał. — Po utracie wiary odżył na nowo Sfinx, i pochłania dzisiaj tyle ofiar!

Okrutny Maxymilian Robespierr takie napisał słowa: »Niewinność na rusztowaniu przeraża tyrana na jego wozie tryumfalnym. Miałażby ona tę moc, gdyby grób równał ciemiężonego z ciemiężcą? — Gdyby istność Boga, nieśmiertelność duszy, były tylko urojeniem; i tak jeszcze należałoby je uważać za najpiękniejszy wynalazek umysłu ludzkiego!«

Juliusz Słowacki na łożu śmiertelnem dnia 3. kwietnia 1849 r. wyrzekł takie ostatnie słowa: »Wiara w nieśmiertelność ducha i sprawiedliwość Bożą jest nowym darem Stwórcy nam udzielonym. Ta wiara tylko pozwala spokojnie śmierć przyjąć. Dotąd przeczuwano, że Bóg jest sprawiedliwy, ale nie pojmując Jego sprawiedliwości, przypuszczano istnienie mnóstwa sztucznych kółek, za pomocą których Bóg wynagrodzi kiedyś niesprawiedliwość i cierpienia tego żywota. Ale dziś ja ufam w sprawiedliwość Bożą, bo ją pojmuję; — tak ufam, że gdybym mógł powierzyć ducha mego w ręce matki, aby ona wynagrodziła go stosownie do zasługi, nie oddałbym go z taką ufnością, z jaką dziś oddaję w ręce mego Stwórcy. Wszak prawda? Gdziekolwiek ostatnia godzina cię zastanie, czy na wysokim urzędzie, czy w skromnym wiejskim domu, czy własnym dworze, przyjmiesz wolę Bożą spokojnie i z godnością, jak nieśmiertelnemu duchowi przystoi«. (Wyjątek z listu X. Felińskiego z Paryża napisanego do Teofila Januszewskiego).

Tak Młodzieży Polska, stoi przed tobą Hamletowskie pytanie: żyć — albo nieżyć, i Hamletowska odpowiedź, która brzmi:

Wiara bez granic... i miłość bez końca.
Życie?.. To skarby zmysłów nie ujęte..
Wszystko, co wielkie, potężne i święte,
Wszystkie te kwiaty, co z Bożej miłości
Ścielą się w drodze idącej ludzkości!
Rozum, co śledząc obłokowe lice,
Niebu i gwiazdom kradnie tajemnice;
Miłość tuląca pod skrzydły białemi
Wszystkie nieszczęścia i troski tej ziemi;
Nadzieja w istność niezłamana niczem,
Wieczna modlitwa przed Stwórcy obliczem!
Więc żyć! Bo życie to *praca*.. to *trudy!*
Ku światłom, prawdzie — prowadząco ludy!

X. Kopyciński.

Lekarze katoliccy — a cudowne uzdrowienie w Lourdes.

W Rzymie utworzono przed kilku miesiącami Związek lekarzy, którzy odważnie wypowiedzieli swe zdanie przeciwko wszechwładnemu dziś w medycynie materyalizmowi i na sztandarze swym wypisali zdrową naukę Kościoła św., będącą podstawą wszelkiej umiejętności prawdziwej. Do ożywienia tego z razu nielicznego Związku przyczyniła się wielce pielgrzymka lekarzy różnych narodowości przybyła do Rzymu 7. kwietnia celem złożenia hołdu Niepokalanie Poczętej i zarazem celem okazania dziecięcego posłuszeństwa prawej nauczycielce wszech ludów t. j. Stolicy Apostolskiej. Pielgrzymka ta międzynarodowa doprowadzoną została do skutku staraniem trzech francuskich lekarzy, a znanych ze swych niczem niezachwianych przekonań katolickich, Drów: Feron-Vran, Boissarie i Dunt. Już owego wieczora, kiedy urządzano przyjęcie powitalne przybyłych, rozpoczęły się pod przewodnictwem Dra Taussiga, Dra Petacci z Rzymu, Dra Desplatza dziekana fakultetu medycznego z Lille, Dra Bayera z Brukselli, i Dra Jorissena z Utrechtu naukowe dyskusye prowadzone dalej w ciągu dni następnych. W czasie tych dyskusyi poruszano niejednokrotnie także i kwestye z dziedziny teologii pastoralnej n. p. wzajemna pomoc lekarza i kapłana, letarg, udzielanie Sakramentu Pomazania; a we wszystkich tych wykładach czy odczytach, we wszystkich posiedzeniach przebijał się duch czysto-katolicki. Szczególniejszego typu była mowa Dra Desplatza, który zaznaczywszy, że w istocie z niedowierzaniem rozpoczynał swą podróż do Rzymu i był prawie pewien, że zjazd ten do nieudałych zaliczyć będzie można, stwierdził, iż z radością widzi tu przeszło 300 lekarzy zgromadzonych, a to napełnia go otuchą, bo mimo ducha panującego na dzisiejszych uniwersytetach, a zwłaszcza wśród medyków wiara ręka w rękę z umiejętnością idzie i rozum i serca uzacnia.

Pocieszający to wielce fakt, że właśnie z pośród młodych lekarzy spotyka się najliczniejszy zastęp na owym zjeździe, dowodem to, że Związek katolickich lekarzy będzie podstawą odrodzenia, bo powrotem do prawdziwej umiejętności lekarskiej, i że temprędzej nadejdzie chwila, w której na gruzach materyalizmu podkopującego całą wiedzę prawa pod egidą wiary stojąca nauka powstanie ku chwale i dobru ludzkości. Dnia 8 kwietnia przyjęło nowy statut dla tegoż Związku, a w statucie tym doczytać się można wielu dla naszych Eskulapów - niedowiarków pouczających rzeczy. Celem Związku jest wznowienie dawnych tradycyi chrześciańskich. Środkami do osiągnięcia tegoż celu są: życie cnotliwe, gruntowne studyum medycyny, zwłaszcza co do kwestyi stojących w związku z wiarą, sumienne zaznajomienie się z teologią moralną i filozofią, a wreszcie zupełna uległość dla władzy kościelnej. Członkowie tegoż Związku wyznają jawnie chrześciański spirytualizm, a Związek jako taki trzyma się zdala od wszelkich planów politycznych. W artykule 4. statutu poddano ten Związek pod opiekę św. Łukasza, który zgodnie ze słowami św. Pawła w liście do Kolossów 4. 14. i według powszechnego zdania dawnych pisarzy chrześciańskich był lekarzem.

Dalej postanowiono, że Związki poszczególnych krajów nie są wcale od siebie zależne, aby jednak utrzymać ich połączenie i umożliwić zwoływanie posiedzeń głównych, naczelne kierownictwo tych wszystkich Związków będzie jedno i to z siedzibą w Rzymie, dokąd też od czasu do czasu przynajmniej zjeżdżać się będą członkowie na główne zebrania. Zobowiązano wreszcie rzymskich członków Związku utrzymywać ciągłą korespondencyę z członkami zagraniczny-

mi i temiż Związkami i podawać im odpowiednie, a Związku dotyczące instrukcye. Przy zakończeniu naukowych wykładów w obecności kilku kardynałów, prałatów, wielu profesorów i licznie zebranego audytoryum we wielkiej auli rzymskiego seminaryum 10. kwietnia przemawiał Dr. Boissarie w sprawie cudownych uzdrowień w Lourdes. Uczony ten przedstawił kilka przykładów z najnowszych czasów i tak n. p. uleczenie urzędnika pocztowego Gabryela Gargain. W nocy 17. grudnia 1899 zderzyły się dwa pociągi pomiędzy Angouleme i Bordeaux, przyczem wóz pocztowy został doszczętnie zdruzgotany, a w nim się znajdujący urzędnik odniósł nader liczne i ciężkie kontuzye. Gdy go nazajutrz przyniesiono do szpitalu w Angouléme okazało się, że z powodu wielu ran, złamania żeber i nóg, braku apetytu i upadku sił coraz spieszniejszego, niemasz dlań już żadnego ratunku, i takie też orzeczenie wydali lekarze szpitalni i kolejowi. Matka jego przybywszy odwiedzić nieszczęśliwego syna, poradziła mu, by jeszcze spróbował odbyć pielgrzymkę do Lourdes. Gabryel wyśmiał »zabobonną« matkę, lecz gdy cierpienia przedłużać się zaczęły, a władza w członkach nie wracała, zniecierpliwiony namowami matki, kazał się zawieść do Lourdes tembardziej, że właśnie w tym czasie odbywała się ogólna pielgrzymka z Angouleme. I oto w chwili, gdy procesya z Przenajśw. Sakramentem obok niego przechodziła, jak sam opowiada, poczuł jakby krew płynącą po ubezwładnionych członkach i porwawszy się ze swego wózka, na którym go wożono, przyłączył się zupełnie zdrów do procesyi i uleczony na duchu i na ciele powrócił w pełnem zdrowiu do swych obowiązków. Przeszło 60 lekarzy stwierdziło ów cudowny fakt.

Inne zdarzenie z 5. grudnia 1903 było następujące: Teresa Rouchel z Metzu, licząca lat 37 dotknięta została straszną chorobą raka. Około 10 lekarzy wzywano, by przeszkodzić rozwojowi tegoż, lecz bezskutecznie, w krótkim czasie rak pożarł usta, prawy policzek, podniebienie i posuwał się coraz dalej, tak że najbliżsi znajomi, z powodu oszpecenia twarzy i wstrętnej woni dobywającej się z ran, poczęli unikać jej towarzystwa. Nieszczęśliwa kobieta nosiła się już nawet z myślą samobójstwa; gdy jedna z krewnych poradziła jej spróbować szukania pomocy u Niepokalanie Poczętej w Lourdes. Wspomnianego powyżej dnia w czasie procesyi do kaplicy Różańcowej, odzyskała ona zdrowie; w jednym momencie rany się zagoiły, zupełnie zdrowe ciało okryło miejsca dotknięte rakiem tak, że zaledwo wąziutkie blizny wskazują na dawną chorobę. I znów milknie niewiara niedouczonych lub przeuczonych lekarzy i filozofów, a z ust wierzących wydziera się wołanie: »Uzdrowienie chorych, módl się za nami!« Owacya na cześć Boga Rodzicy Niepokalanej zakończyła ten pierwszy Zjazd rzymski katolickich lekarzy, który był w rzeczy samej wspaniałą manifestacyą na rzecz katolicyzmu, na rzecz zakładania katolickich uniwersytetów, gdzieby nie psuto tak, jak dziś to się dzieje młodzież wykładami liberalnych, socyalistycznych lub masońskich niedowiarków-profesorów, ale gdzieby wpajano w ową młodzież przeświadczenie, że i uczony, jeśli chce być sprawiedliwym »z wiary żyje«...

Kronika Kościelna.

Kongres maryański w St. Poelten. — Referat O. Königa, na temat: »Marya patronką Austryi«. — Co tamże uchwalono na wniosek ks. Breitschopfa w sprawie miejsc odpustowych? — Czy nie przydałoby się to i u nas? — Tryb życia Ojca św. Piusa X. — Królewski zapis prałata kapituły wielkowaradyńskiej Mgra Józefa Winklera, a kwaśne miny liberałów. — Ś. p. ks Maciej Harasimowicz prałat kapituły wileńskiej, kapłan-wyznawca.

Od dłuższego czasu przoduje Niższa Austrya katolikom całej monarchii swą ruchliwością i gorliwością we wszystkiem co dotyczy chwały Bożej, a dobra Kościoła. Komitet wykonawczy tamtejszy otrzymał od III. dolno-austryackiego Wiecu katolików polecenie, aby rokrocznie urządzał zebrania katolickie. W tym więc roku urządził kongres maryański, w St. Poelten w dniach 29. i 30. kwietnia, a kongres ten zaliczyć można do najpiękniejszych i najpoważniejszych zgromadzeń tego rodzaju, jakie w ciągu lat ostatnich miały miejsce w Austryi. Obszerne sale strzelnicy miejskiej były tak przepełnione, że już na dni parę przedtem nie można było dostać biletów wstępu; a uczestników przybyło wielu nie tylko z Wiednia, Lincu i miast sąsiednich, ale i przedstawiciele prawie wszystkich niemieckich prowincyi naszej monarchii a nawet i z Węgier. Po powitaniu przybyłych przez przewodniczącego komitetu miejscowego hr. Franciszka Kuefsteina o godz. 3. popołudniu wybrano przewodniczącym kongresu hr. Franciszka Trauttmannsdorfa, a zastępcami jego prałata scholastyka kapituły z St. Poelten ks. Dra Józefa Grubera i opata Cystersów z Lilienfeld ks. Justyna Panschaba. Biskup z St. Poelten Mgr Jan Roessler zagajając kongres wyraził radość, iż właśnie stolica jego dyecezyi została wybraną za miejsce obchodu kongresu maryańskiego. Przypomniał dalej obchód ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia z przed laty pięćdziesięciu w St. Poelten i zasługi w tym względzie położone przez ówczesnego biskupa Ignacego Feigerle. Dodał w końcu z ufnością, że jeśli armia austryacka pod opieką Maryi tak świetne odniosła zwycięstwa nad Turkami, pod opieką Maryi także i teraz ludy Austryi potrafią stawić skutecznie czoło grożącym niebezpieczeństwom tak pod względem religijnym jak i społecznym. Ks. Rudolf Hornich dyrektor seminaryum nauczycielskiego mówił »o ważności czci N. M. P. wśród walk w obronie wiary i obyczajów w naszej dobie«, a Jezuita O. Leon König na temat: »Marya, patronka Austryi«.

Rozpoczął on od rozporządzenia wydanego w r. 1489 przez biskupa wiedeńskiego Urbana Doczi, dawniejszego kaznodziei nadwornego króla Macieja Korwina, którem to rozporządzeniem polecał tenże biskup wiernym swej dyecezyi, aby obchodzono wszędzie uroczyście święto Niepokalanego Poczęcia N. M. P., jak to dotychczas było w zwyczaju w uniwersytecie wiedeńskim i w kościele St. Marya am Gestade czyli Maria Stiegen we Wiedniu, przy którym to kościele dawniej t. j. przed erekcyą dyecezyi wiedeńskiej z r. 1471 rezydował każdoczesny oficyał biskupa passawskiego wykonujący w jego imieniu jurysdykcyę duchowną nad Wiedniem i okolicą, a gdzie dziś istnieje kollegium macierzyste OO. Redemptorystów. Przeszedł następnie dzieje Austryi, by wykazać, że żaden naród, żadna dynastya nie doznała tyle opieki od Maryi, co naród i dynastya naszej monarchii; toż cesarz Leopold I., gdy w r. 1664 wielki wezyr turecki z nader liczną armią wtargnął do Austryi, a pod St. Gotthard zdawało się ze wojska austryackie przewadze tureckiej uledz muszą, w ostatniej chwili poleciwszy siebie i swe narody Maryi jako Austryi patronce, zwycięztwo odnosi nad Turkami. W r. 1683 jeszcze groźniejsze niebezpieczeństwo zawisło nad monarchią. Cesarz schronił się do Lincu, a zagrożony przez wojska nieprzyjacielskie, przed cudownym modlił się obrazem N. M. P. w Maria Anger koło Enns i z całą swą rodziną szczęśliwie uszedł zasadzki.

W tym samym roku stolica monarchii omal, że nie padła w ręce Turków, lecz nadeszły posiłki, wojsko cesarskie ze sztandarem poświęconym przed cudownym obrazem N. M. P. w Ingolstadt i wojsko polskie na czele z Janem Sobieskim, oddane w opiekę Maryi Jasnogórskiej i po 13. godzinnej zaciętej walce pod hasłem Maryi, Turcy sromotną odnoszą klęskę. Cesarz, wojsko, mieszkańcy Wiednia wawrzynem zdobią posągi Maryi, w świątyniach Jej, wota drogocenne składają, a papież Innocenty XI na wieść o tem zwycięstwie, ustanawia święto Imienia Maryi i w całym Kościele obchodzić je poleca. I w czasie oblężenia Budy przez Turków, tenże sam cesarz doświadcza na sobie pomocy Maryi, Węgry ocalone, a cesarz w dniu Niepokalanego Poczęcia z wdzięczności dla Bogarodzicy, każe koronować syna swego Józefa I.

W lat kilkanaście potem i ze strony Turków od Wschodu i ze strony króla francuskiego Ludwika XIV., Austrya do-

znajo ucisków. W miejscowości Pötsch we Węgrzech widzą i katolicy i protestanci i kalwini aż do 8. grudnia 1696 płaczący obraz N. M. P.; w 33 procesyach przenoszą wierni ten obraz z miejsca na miejsce, aż wreszcie umieszczają go w katedrze św. Szczepana we Wiedniu; a oto zmienia się szczęście wojenne Turków, 11. września 1697, odnosi dzielny Maryi wielbiciel książe Eugeniusz Sabaudzki zwycięstwo pod Zentą, a przez pokój w Karłowicach 26. stycznia 1699 zapewnia Austryi stanowisko jako pierwszorzędnego mocarstwa. »Marya więc« — kończył O. König — »jest owym słupem granicznym dla Austryi, o który wszyscy wrogowie rozbijają sobie głowy«.

Po trzygodzinnych obradach udali się uczestnicy kongresu o godz. 6-tej wieczorem do katedry, gdzie biskup Mgr. Roessler udzielił im maryańskiego błogosławieństwa, a proboszcz i dziekan z Maria Taferl Mgr. Antoni Dobner von Dobenau wygłosił zastosowane do chwili kazanie. Nazajutrz o godz. 9 wysłuchano pontyfikalnej Mszy św., odprawionej przez Mgra Roesslera, w czasie której wypowiedział znów kazanie Redemptorysta O. Jerzy Freund, a zaraz potem zebrano się w strzelnicy, gdzie nastąpił dalszy ciąg kongresu. Profesor studyum biblijnego St. Test. w seminaryum duchownem w St. Poelten, ks. Dr. Józef Macho mówił o »ważności pielęgnowania czci Maryi przez matki katolickie w rodzinach«. Ważną jest rzeczą zaszczepić cześć ku Maryi w małych dzieciach, boć istotnem znamieniem dobrego katolika jest cześć dla Maryi. To i ze stanowiska pedagogicznego winno być podniesionem, jeśli młodzież w szkołach ma być kiedyś chlubą społeczeństwa, które ją wychowywało. Katecheta gimnazyalny z St. Poelten ks. Sebastyan Haselhofer referował »o pielęgnowaniu czci Maryi w uczącej się młodzieży«, Mgr. Maciej Eisterer »o pielęgnowaniu czci Maryi w ludzie«, O. Henryk Giese »o pielgrzymkach«, a Benedyktyn ks. Robert Breitschopf »o miejscach odpustowych« podnosząc kilka nader ważnych, a mogących znaleźć zastosowanie i u nas kwestyi n. p. aby proboszcz miejsca odpustowego na czas pielgrzymek starał się zawsze o dostateczną ilość spowiedników; aby czuwał nad sprzedażą dewocyonaliów, gdyż w tym kierunku bywają bardzo wielkie, a dobrej sprawie wielce szkodzące nadużycia; aby z całą energią występował przeciwko nieobyczajności zdarzającej się niestety aż nadto często w t. z. gospodach w miejscach odpustowych. W ten tylko sposób możliwem będzie zadanie kłamu wrogom Kościoła, wyśmiewającym miejsca odpustu i nazywającym dziś poniekąd i słusznie je »miejscami rozpusty«. Gdy przewodniczący oznajmił po krótkiej pożegnalnej przemowie, że kongres zamyka, pospieszyli obecni do katedry, by tamże wziąść udział o godz. 6. w nabożeństwie majowem a w końcu otrzymać z rąk Mgra Roesslera błogosławieństwo apostolskie.

Sympatya, jaką Ojciec św. Pius X. przez łagodność swą w całym świecie katolickim zjednać sobie potrafił w ciągu krótkiego lecz już pełnego chwały pontyfikatu, zmusza poniekąd każdego z wiernych, by przenosili się często z myślami w stronę, gdzie przebywa ów wielki więzień watykański i odeń sposobu spędzania dni się uczyli. Wiadomo, że nagłe przeniesienie się Ojca św. z Wenecyi i jej lagunów do parnego Rzymu wzbudzało w lekarzach ciągłe obawy o zdrowie Jego. Ciągłe jednak zajęcia, ustawiczny ruch po obszernych salach i kurytarzach Watykanu zdziałały, że zmiana klimatu nie wywarła żadnego ujemnego wpływu na zdrowie Ojca św., a nawet rzec można, że po 10-ciu miesiącach pobytu Ojca św. w Rzymie stan zdrowia Jego lepszy, niż był kiedykolwiek dawniej. Leon XIII. z powodu wieku swego, a i wogóle z powodu zbyt delikatnej budowy ciała, zajmował właściwie jeden pokój, bo w nim i mieszkał i sypiał i pracował; Pius X. natomiast potrzebując wiele miejsca, powietrza i światła, kazał sobie urządzić apartamenta na dwóch piętrach pałacu. Pożywienie Ojca św. jest nader pojedyncze ale obfite, takie same, jak za czasów weneckich, z tą tylko różnicą, że odpadają niektóre potrawy narodowe weneckie, gdyż kucharz dawny Leona XIII. nadal w swym urzędzie pozostawiony, nie zna się na kuchni weneckiej i potraw tych przyprawić nie umie. Od czasu do czasu każe Ojciec św. przesyłać sobie jednak takie potrawy, które przyrządzają mu siostry, mieszkające w najętem mieszkaniu tuż niedaleko placu św. Piotra. Po Mszy św. pije Pius X. kawę z t. zw. Fernet Branca a później jajo i kieliszek białego wina. Przy obiedzie, w czasie którego dotrzymują mu towarzystwa tajni kapelani Bressan i Pescini podają mu consommé, dwie potrawy mięsne, jarzynę, sery i owoce; wieczorem zaś potrawę mięsną lub jaja z sałatą i owoce. Podczas gdy Leon XIII. kazał się golić swemu kamerdynerowi Centrze, Pius X. załatwia tę bolesną operacyę sam własnoręcznie, chociaż jak to niedawno jednemu ze swych dawnych znajomych kapłanów powiedział, zawsze przy tejże operacyi narzeka na tego ze swych poprzedników, który golenie wprowadził w zwyczaj. Kucharz papieski Macelli wyjeżdża codziennie zrana ze swym pomocnikiem na zakupno potrzebnych wiktuałów; chleba i pieczywa dostarcza piekarz Valan mieszkający na via Balnino, mięsa i jarzyn handlarze z Borgo Nuovo w pobliżu Watykanu. Za Leona XIII. otrzymywał kucharz na bieżące wydatki 200 lirów miesięcznie· obecnie Papież kaze mu wypłacać znacznie, bo prawie 5 razy więcej. Wino podawane Ojcu św. jest zwyczajne włoskie, jakkolwiek piwnice watykańskie posiadają spory zasób win najcenniejszej sorty. Toż przed paru laty Leon XIII. otrzymał w podarunku wina z rozmaitych stron Francyi, wśród tych i od kardynała Wiktora Lécot, arcybiskupa z Bordeaux, od kardynała prymasa Węgier, od arcybiskupa z Erlau i innych. Słodycze rzadko przychodzą na stół Piusa X., chociaż czasem zakonnice rzymskie a zwłaszcza Benedyktynki z klasztoru przy ulicy Tor de Specchi nadsyłają do Watykanu świetnie przyrządzone »paste dolci«. Szyciem i praniem bielizny Ojca św. zajmują się zakonnice kongregacyi S. Maria Riparatrice rezydujące przy kościele S. Croce dei Lucchesi.

Niemało krwi napsuła Wszechniemcom wiadomość podana w połowie maja b. r. przez ich organ »Tagblatt«, że tytularny biskup i prałat kapituły wielkowaradyńskiej we Węgrzech ks. Józef Winkler z okazyi swej dyamentowej Mszy św. ofiarował 60.000 kor. na rzecz internatu dla uczniów seminaryum nauczycielskiego, 10.000 kor. dla Szarytek w Szilagy-Somlyo, 10.000 kor. na podwyższenie dotacyi probostwa w Nagy-Bucsa, 10.000 kor. na budowę kościoła parafialnego w Tasnad, 5.000 kor. dla drugiej parafii w Debreczynie i 5.000 kor. na inne dobroczynne cele. Tenże Mgr. Winkler już poprzednio na podobne cele wydał przeszło 450.000 kor., tak że fundacye jego przeszły już sumę pół miliona koron. Każdy, czytając o tem doznałby prawdziwej radości na myśl, że znajdują się jeszcze ludzie, którzy szlachetnie dłoń swą otwierają, by nieść pomoc potrzebującym. Lecz przecież trudno, by »Tagblatt« i klika go popierająca mogli się poznać na szlachetności! Im wystarczy okoliczność, że kapłan jest ofiarodawcą, a więc i za ofiarę nawet lżyć jego i cały stan duchowny potrzeba! »Tagblatt« kpi sobie z ubóstwa sług Kościoła katolickiego, zapominając o tem, że Mgr. Winkler mógł ten majątek otrzymać po rodzicach, a nawet gdyby go z bogatych dochodów kanonii wielkowaradyńskiej przez lat 43 (bo tyleż już lat w kapitule zasiada) zebrał, czyliż nie godzien z jednej strony pochwały za tak rzadką w naszych czasach oszczędność, a z drugiej za tak rzadkie również w naszej dobie dobre zużytkowanie oszczędności!

We Wilnie 8 maja zakończył życie dziekan kapituły tamtejszej, prałat domowy Ojca św. i officyał Konsystorza ks. Maciej Harasimowicz, kapłan iście ducha Bożego, zaszczytnej wzmianki godzien. Urodzony w r. 1842 po ukończeniu szkół średnich w Lidzie i seminaryum we Wilnie r. 1864 już miał przyjąć święcenia kapłańskie, gdy okazało się, iż brak mu jeszcze kilka dni do wieku wymaganego przez prawo kanoniczne, a ówczesny biskup żmudzki Maciej Wołonczewski, który po deportacyi biskupa wileńskiego ks. Adama Stanisława Krasińskiego udzielał święceń klerykom wileńskim, nie miał prawa udzielenia mu dyspenzy, a nadto i rząd pe-

tersburski rozmaite trudności stawiać począł. Ze święceniami więc dyakona ks. Harasimowicz musiał czekać pomyślniejszej chwili, a władza dyecezyalna widząc, że niema innej drogi do uzyskania tegoż pozwolenia od rządu, wysłała go do Akademii, gdzie też i w r. 1866 wyświęcony został na kapłana, a 1870 ukończył studya ze stopniem Magistra św. Teologii. Wróciwszy do dyecezyi, otrzymał posadę wikaryusza przy Ostrej Bramie we Wilnie, a po dwóch latach t. j. 1872 powołany został na rektora seminaryum duchownego. Naraziwszy się jednak ówczesnemu administratorowi dyecezyi wileńskiej, noszącemu szyzmatycką brodę i suto »chrestów« na piersiach ks. Zylińskiemu został zdegradowany w r. 1877 na wikaryusza do Lidy. W kilka lat później widzimy go na probostwie w Nowym Dworze, a wreszcie jako dziekana i proboszcza w Lidzie. Gdy r. 1883 ks. Karol Przygonia Hryniewicki objął stolicę biskupią we Wilnie, znanego sobie z cnót kapłańskich ks. Harasimowicza wezwał do Wilna i zamianował go kanonikiem kapituły i officyałem Konsystorza. Niedługo Bóg pozwolił im wspólnie pracować nad reformą dyecezyi materyalnie i moralnie zniszczonej za rządów Zylińskiego, Kopciugiewicza i innych. W początkach lutego 1885, biskup Hryniewicki wywieziony do Jarosławia, a wnet za nim i ks. Harasimowicz, któremu biskup wyjeżdżając oddał rządy dyecezyi, zesłany został na wygnanie. Dopiero 20 maja 1892 pozwolił mu rząd rosyjski powrócić do Wilna a po latach dopiero kilku przywrócono mu dawne stanowisko w kapitule i konsystorzu. Za przebyte trudy i cierpienia powołał Bóg tego kapłana-wyznawcę, by mu udzielić nagrody w krainie, gdzie już na wieki nie zazna gorzkiego chleba wygnańcy.

X. X.

O istocie człowieka.

(Dokończenie).

Chociaż już i sama budowa ciała i cały zewnętrzny wygląd człowieka wskazują na szlachetniejsze jego powołanie. Bo chociaż co do ciała ma człowiek wiele wspólnego ze zwierzęciem, przecież nieskończony przedział istnieje między nimi. Jego postawa prosta, jego nazwa po grecku »antropos«, t. j. w górę spoglądający, jego oczy, w których malują się przedmioty na opak, cały ustrój jego i organa wskazują, że tam w tem ciele mieszka »wolny duch«, że człowiek »panem świata«, »królem świata«, ale nie konstytucyjnym królem, lecz rzeczywistym, wszechwładnym.

Czy może dary ducha? Prawda, że między umysłowym rozwojem człowieka, a zwierzęcia ogromna, przepaścista prawie zachodzi różnica; przecież nie można tego zaprzeczyć, że zwierzę czuje, chce, pamięta, a nawet i wnioskuje. Czy może zalety serca? I to nie. Bo i zwierzę miłuje, nienawidzi, mści się, umie być wdzięcznem i ofiaruje się nawet za człowieka.

Cóż tedy to jest, co odróżnia istotnie człowieka od zwierzęcia? Co to jest, czego nie znajdziesz u żadnego zwierzęcia, a co naodwrót jest wyłączną własnością człowieka? »R e l i g i j n o ś ć!« »P o c z u c i e r e l i g i i!« Tak twierdzą Fizyologowie. I twierdzą dalej, że to znamię nie jest szczególnem, ale że jest »jedynem i wyłącznem znamieniem« człowieka, którem się »istotnie« od zwierzęcia odróżnia.

Ta tęsknota duszy do Boga ma dwie szczególne własności. Jest ona najpierw »konieczną«, bo wypływa z natury ludzkiej, jako jej istotny wynik. A mimo to jest ona »nawskróś wolną«. Nikt tej tęsknoty z serca nie wyrwie; a przecież jest ona ciągłym przemianom podległa. Przybywa jej w człowieku i ubywa. Raz słabnieje, innym razem wybucha z całą żywiołową siłą. Przybywa i rośnie wraz z cnotą, słabnieje przez występek. Im człowiek czystszy i szlachetniejszy, tem silniej garnie się do Boga. Ba nawet u człowieka, który wiedzie życie nieporządne, budzi się i ożywia tą tęsknotą wtedy, gdy on zdziała jakiś akt cnoty, lub zaparcia się. A jako w człowieku cnotliwym, tak i w człowieku cierpiącym przybywa »wiary w Boga«. Bo w radości i szczęściu oddalamy się od Boga; w ucisku zaś i nieszczęściu zwracamy się do Niego. Zmartwienie bowiem i boleść odsłaniają ułudy życia, i na jaw wydostaje się prawda życiowa.

Gdy zaś boleści zbliżają człowieka do śmierci, wtenczas nagle objawia się »wiara«, a »myśl o Bogu« jest już jedyną pociechą. Dlatego to tylu ludzi niewierzących nawraca się na łożu śmiertelnym. Bo gdy dusza wyrywa się z osłon i więzów ciała i poczyna się zbliżać ku wieczności, spada wtedy na nią dziwne światło, jakoby Bóg, »Ojciec ludzi«, zniżał się i nachylał z szczególną pieczołowitością ku człowiekowi. I dlatego to prawie wszyscy filozofowie-niewierzący w XVIII. wieku nawracali się na łożu śmiertelnem; a takiego Voltaira i Diderota musieli towarzysze bronić, by nie dopuścić kapłana, o którego prosili.

Ta tęsknota ku Bogu rośnie z »wielkością« duszy. Ona jest koroną wielkich dusz i wielkich serc, ale jest i męczarnią straszną dla tych, którzy się jej sprzeciwiają.

Przejdź myślą wszystkich wielkich mężów u wszystkich narodów, a przekonasz się, że ani jednego nie było, coby nie czuł pociągu do Boga, coby nie łaknął i nie pragnął Boga.

Cały szereg poetów, począwszy od Homera, nie wyłączając i lekkomyślnego Wergilla, dowodzi, że cała poezya pogańska, to jeden krzyk roztęsknionej ku Bogu duszy. Cała poezya dowodzi tego żałosnego lamentu duszy, która nie zaspokojona cząstkową światłością, dąży i wzdycha do całej pełni światła i życia.

Cały szereg filozofów od Sokratesa dąży do Boga i rozumi tę jedną prawdę, wygłoszoną przez Platona: »Co jest koniecznem, by Boga oglądać? Czystym być i takim umrzeć!« Arystoteles zaś zowie Boga »magnesem miłości, który ludzi do siebie pociąga«. Bo duch ludzki tego jedynie pragnie i oto się kusi, żeby mógł powitać jasny dzionek Boży, a ujrzeć »Słońce«, co nie zachodzi, »Boga«.

Owe tajemnicze Sybille czerpały wiadomość i poznanie Boga ze swego dziewiczego i czystego serca.

A wyżej od tych stoi cały chór Patryarchów i Proroków; a wyżej nich stoi chór Męczenników, św. Dziewic i Wyznawców. Podsłuchaj ich modłów, zbadaj ich myśli, a usłyszysz jedną wielką tęsknotę do Boga, »Źródła Prawdy, Dobra, Piękna i Miłości«. Egipcyanie dlatego samego balsamowali ciała zmarłych. A prawodawca Solon rzucił klątwę na tych, co znieważali ciała zmarłych.

Tę ogólną wiarę »w żywot wieczny« nazywa Seneka: »publicam persuasionem«, »powszechną wiarą i przekonaniem«. »Żywot wieczny«, czyli, że istota ludzka jest nieśmiertelnością obleczona; a nieśmiertelność jest przeczeniem śmierci, jest wiecznym oporem przeciw formom przeobrażonym, których znamieniem jest zmienność. Nieśmiertelność jest »utrwalaniem się ciągłem na wieczność«.

Jeden jest tylko nieśmiertelny, a to Bóg. Treść zatem nieśmiertelności tylko z Boga pochodzić może. Nieśmiertelność tedy, w którą Bóg obleka istotę ducha stworzonego, wychodzi bezpośrednio tylko od Boga. Kiedy całe stworzenie ginie, duch tylko jednostkowy, jako bezpośredni utwór Boży, jest nieśmiertelny. I dlatego to tylko w człowieku, z pośród całego stworzenia, są ideały; — nie odwieczne wprawdzie i bezwzględne, ale stworzone w czasie, chociaż stworzone na wieczność; i dlatego są nieśmiertelne.

Człowiek ciągle szuka. Czego? Życia. Tu na ziemi mamy przynętę życia, ale życia nie mamy. Życie obecne nie jest życiem, żywotem; jest ono tylko cieniem życia; jest stanem przejściowym; jest przynętą i pobudką do innego życia. Każdy gardzi rzeczywistością, i wygląda idealniejszej przyszłości; — przyszłości cudownej, nieskończonej, bożej: »żywota wiecznego«.

Ale najlepiej to rozumie, i najwięcej takiej idealnej przyszłości szuka i pragnie »dusza czysta«, wolna, — uświątobliwiona. Ona najlepiej pojmuje miłość wieczną, cnotę bez skazy, szczęście bez odmiany, prawdę bez cienia, wolę silniejszą nad wszelkie przeszkody, siłę ważącą za nic przestrzeń i czas. Ta tęsknota za nieśmiertelnością, a w niej za nieskończonością, za Bogiem, jest »boskim instynktem« w człowieku, jest zasadą życia, wszelkiej wiedzy i wszelkiej umiejętności. Człowiek pragnie iść w miejsca, które »Słońce Prawdy« oświeca. Chce odetchnąć przy »Źródle Żywota«; bo pożąda żywota, a »wiecznego żywota«. Bo jako okręt nie płynie, aby płynął, ale iżby dobił do brzegu; tak i człowiek płynie, aby dopłynął do Boga, »na wolność i chwałę synów Bożych« (Rzym 8, 21). I dlatego to rozumiemy obietnicę Chrystusa Pana daną Apostołom:

»Wierzcie w Boga, i we mnie wierzcie. W domu Ojca mego jest mieszkania wiele. Jeśliby inaczej, powiedziałbym wam był. Albowiem idę gotować wam miejsce. A jeśli odejdę i zgotuję wam miejsce; przyjdę zasię i wezmę was do mnie samego, iżbyście gdziem ja jest, i wy byli. I dokąd ja idę, wiecie, i drogę wiecie. Nie zostawię was sierotami, przyjdę do was« (Jan 14. 2—4 i 18).

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Konkurs na kanonię reg. coll. rozpisano z terminem do końca lipca.

Prezentę na prob. w Opryłowcach otrzymał ks. Jakób Nowobielski, dotychczasowy prob. w Monasterzyskach.

Dyecezya przemyska ob. łać.

Instytuowany na probostwo w Łoźny ks. Władysław Kędra, wikary z Zarszyna.

Jubileusz Dogmatu Niepokalanego Poczęcia N. M. P. wywołuje w katolickim świecie szereg objawów czci wiernych do Bogarodzicy. Nie przestając na uroczystościach i obchodach kościelnych, widzimy raz po raz pojawiające się dowody tej czci Świętej w postaci najróżnorodniejszych publikacyi, dzieł, dziełek, obrazów, pieśni itp. — Z radością przeto zaznaczamy, iż u nas w Polsce cześć ta nie pozostaje na uczuciach i słowach, lecz przeobleka się w czyn świadczący, iż nie odbiegliśmy od wiary praojców. Oto bowiem prócz zapowiedzi wspaniałego na wrzesień Kongresu Maryańskiego we Lwowie, znana od 15 lat firma p. Władysława Zborowicza we Lwowie podjęła się wykonania rzeczy wysoce artystycznej i narodowej ku czci Niepokalanej Królowej Korony Polskiej — wykonała seryę z 6 przepięknych kart pocztowych według szkiców artysty malarza S. K. Batowskiego. Treść tych kart następująca.

1) Rycerstwo śpiewa przed bitwą najstarszą pieśń polską »Bogarodzica«.

2) św. Kazimierz śpiewa ulubioną pieśń do Najśw. Maryi Panny.

3) O. Augustyn Kordecki broni murów Częstochowy z garstką wiernych.

4) Nuncyusz papieski na prośbę króla Jana Kazimierza wymawia pierwszy raz »Królowo Korony Polskiej módl się za nami«.

5) Lud litewski korzy się u stóp Maryi Ostrobramskiej w Wilnie.

6) Kartka pamiątkowa ogłoszenia dogmatu w Bazylice św. Piotra w Rzymie.

Tuszymy iż p. Zborowicz nie poprzestanie na tej seryi, lecz łącznie z artystami polskimi da nam jeszcze następne serye, bo wszak dzieje ojczyste w związku z kultem maryańskim tak są bogate, iż nie trudno z nich wysnuć dalszych równie pięknych obrazów. Tuszymy również, iż karty p. Władysława Zborowicza przyczynią się do wyrugowania banalnych i wstrętnych płodów hakaty, którymi niestety przepełnione są sklepy nasze.

Nabywać można seryę kart jubileuszowych po 1 kor. w handlu p. Władysława Zborowicza przy ul. Sobieskiego l. 2., jakoteż w innych handlach we Lwowie i na prowincyi.

Lubień.

Zakład zdrojowo kąpielowy i hydropatyczny. Najsilniejsze wody siarczane na kontynencie. Leczenie elektrycznością, masażem, gimnastyką. W Lubieniu leczą się ze znakomitym skutkiem nawet bardzo zastarzałe formy reumatyzmu tak stawowego, jakoteż mięśniowego. Artretyzm, Ischias, Nerwobóle, Obrzęki po złamaniach i zwichnięciach, zapalenia okostnej stawów. Choroby skórne i kobiece, spóźnione postacie kiły. *Pokoje umeblowane* ewentualnie z kuchnią już od 1 K dziennie; kąpiele mineralne po 1 K, 1 K 20 i 1 K 40 h. borowinowe po 3 K. Stacya kolejowa, poczta, telegraf i apteka w miejscu. Omnibus do każdego pociągu 20 hal. od osoby. Wszelkich objaśnień udziela odwrotną pocztą zarząd kąpielowy. Sezon od 20. maja **Lekarz Zakładu dr. Kazimierz Wernicki, syn.**

Są do nabycia i polecają się:

1. X. Dr. Smoczyński: **Rzym,** jego kościoły i pomniki 4 kor.
2. S. Alfons Lig. **Niepokalane Serce Maryi.** rozmyślania, czytanki, modlitwy i przykłady **na Maj,** opr. 80 hal., **na 10 egz. 2 gratis.**
3. X. Dr. Ulanecki: **Miesiąc Czerwiec,** opr. 1 kor.
4. **Przewodnik grzeszników,** opr. 3·20 kor., 5. **Jasny i gruntowny wykład nauki Kościoła św.** 2·50 kor., 6. **Droga do życia pob.** 1·50 kor., 7. **O naśladowaniu Jez. Chr.** 1·50 kor., 8. **Skarb ukryty,** uwagi pob. o Najśw. Sakram., opr. 80 hal., **na 10 egz. 2 gratis.** 9. **Cantionale** 5 kor. 10. **Rituale** 7 kor., 11. **Życie Najśw. P.** 1 kor.

Trafiają się też czasem mszały, brewiarze i różne dzieła teologiczne i kaznodziejskie do odstąpienia P. T. Współbraciom Kapłanom, także **erga stip.**

Adres: **Ks. Józef Sokołowicz,** misyonarz
Kraków, Kleparz 19.

Rok założenia 1789.

JEDYNA KRAJOWA FABRYKA ŚWIEC
i blicharnia wosku
FRYDERYKA SCHUBUTHA i Sp.
we Lwowie, Rynek liczba 45.

poleca: **Świece woskowe, kościelne,** stołowe białe i pięknie malowane. **Kwiaty** do świec, kwiaty ołtarzowe.

GŁÓWNY SKŁAD ŚWIEC „APOLLO".

Cenniki szczegółowe na żądanie.

W cierpieniach
reumatycznych, gośćcowych i pokrewnych
najlepiej przez WW. PP. lekarzy poleconym środkiem jest
„SAPOMENTHOL"
(Maść Sapomentholowa)
wyrobu aptekarza
Eugeniusza Matuli w Radomyślu koło Tarnowa.

Często już jednorazowe natarcie usuwa cierpienie.

Dostać można po cenie za mały słoik K. 1·40, za duży **5 kor.,** w każdej aptece, jakoteż wysyłka wprost za zaliczką.

Ostrzega się przed naśladownictwami! — Prawdziwy tylko w oryginalnem opakowaniu. — Nazwa, opakowanie i marka ochronna prawnie zastrzeżone. Najwyższe odznaczenie z wystaw: w Paryżu, Londynie, Marsylii i Wiedniu. Dyplomy honorowe i medale złote.

Apteka i Laboratoryum chem.-farm. Eugeniusza Matuli Radomyśl koło Tarnowa.

Wincenty Kuczabiński
Lwów, ulica Kopernika L. 2,

poleca w wielkim wyborze figury na Maj z masy i drzewa. Książki do nabożeństwa, medaliki i różańce, chorągwie i feretrony.

Wincenty Kuczabiński
Lwów, ul. Kopernika 2.

FABRYKA ŚWIEC WOSKOWYCH
EDMUNDA MIKESKI
w Krakowie, ulica Sławkowska l. 25.

poleca swój własny wyrób świec woskowych (Paschały) gładkich i ozdobnych, z bukietami i wyzłacanych, oraz stoczków białych i kolorowych.

Na żądanie posyła się cenniki bezpłatnie.

Skład świec stearynowych po cenach bardzo przystępnych.

Julian Kruczkowski artysta malarz
Lwów — ulica Batorego l. 26.

przyjmuje **malowanie kościołów, kaplic, obrazów do ołtarzy** i t. d., oraz **budowanie nowych i restaurowanie starych ołtarzy za skromnem wynagrodzeniem.**

Rysunki i szkice według własnego pomysłu wykonane przedkłada bezpłatnie.



Obrazy olejne do ołtarzy,
Stacye Drogi Krzyżowej i t. d.
każdej wielkości
w najlepszem wykonaniu i po cenach najniższych
poleca
J. HLÁVKA
artysta-malarz obrazów religijnych w Pradze
Weinberge — ul. Celakowsky'ego 9.
Najlepsze polecenia. Szkice i obrazy na na okaz wysyła opłatnie.

NA ROK JUBILEUSZOWY
poleca Statuy Najśw. P. Maryi Niepokalanie Poczętej
Zakład rzeźby artystycznej
WOJCIECHA SAMKA
W BOCHNI
odznaczony medalem na wystawie krajowej we Lwowie 1894 r.

wykonuje **figury Świętych z drzewa,** wobec których nie potrzeba sprowadzać wyrobów zagranicznych, **ołtarze, feretrony** i wogóle wszelkie roboty rzeźbiarskie. **Figury Świętych przy drogach i pomniki** z kamienia, marmuru i granitu. Przyjmuje wszelkie odnowienia i reperacye.

Na żądanie wykaże się licznemi świadectwami WW. Duchowieństwa i pp. Architektów.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ks. Jan Chęciński.

Z drukarni katolickiej, plac Bernardyński l. 2.